

# Kali, Sam tego chciałeś

1.

Twoi fani muszą kochać, całować cię w stopy  
Nalatać się z tematem by ci oddać parę złotych  
Ziomek jak chcesz mieć na drzwiach siekiery i kopy  
To przypuczuj się Popkowi, że masz klocka do zamoty  
Mnie też nie interesuje twoje życie prywatne  
Ale gdy modyfikujesz siebie Pawle ja się martwię  
Co się dzieje z Popem pytają chłopaki  
Po co mu oczy demona i te podwieszane haki?  
Kto dissował Firmę? Kto dissował Ciemną Strefę?  
Jak nie wiesz co to diss to zapytaj wikipedię  
Jebane brednie, okradłem złodzieja  
Gdy ci małolaci całowali ci zarobek z kierman  
W Krakowie zawinąłeś mandżur nad morze  
Krzyżyk od rodziny P bez żalu na drogę  
Kroczyłem własną, odbiłem sam z niczym  
A za tą odzież JP powinniśmy ich naliczyć  
Ja, ty i Pomidor co z tego mieliśmy mordy?  
Wszyscy razem pracowaliśmy na to firmowe godło  
Kiedy oni A6 zajeżdżali pod apartamenty  
Ja chodziłem z bólem brzucha, nie mając nawet na skręty  
Daruj se brechty legalna praca nie hańbi mnie,  
Ty też zaczynałeś od łopaty w Londynie  
Jak nie kumasz czemu odbiłem od łaków  
Wy tłumaczę ci chłopaku na kolejnym tracku, ej.

Ref.

Pojebało się od hajsu, masz marketingowy zastój  
Kto bez winy niechaj pierwszy rzuci kamień  
Jaki masz interes w tym, by sprowadzić mnie na dno?  
Rozumiem miałeś zły nastrój, podkrecony przez tych błaznów  
Zadaj pytanie czy stoisz po stronie prawdy  
Weź zbastuj, nikt ci tu nie bije brawo.

Pawle stary kocie po co wpierdalasz się do tego  
Daleś wiary propagandzie Morskiego i Bładego  
Czemu nie spytałeś mnie czemu odbiłem od nich  
Ja cię szanowałem, a ty knujesz od tygodni  
Wiem masz mnie na liścia, w klatce wypadłbym cienko  
Ale na tych bitach nakurwiam jak Fedor Emelianenko  
Odebrałem, potargałem tą depezę  
Póki co to mamy sierpień, smok już się nie podniesie  
Na szczęście od lat nie muszę latać na kieszeń  
Zrozumiałem, że nie warto, na legalu pnę się  
Szara eminencja Firmy bez inwektyw  
Na czele stał ten koleś co miał parcie na obiektyw  
Wiesz, że to lamus my wiedzieliśmy peronkę  
On nigdy nawet raz nie był karany dołkiem  
Gdy ty rabowałeś Londyn ja znałem klasykę  
Legnica dała mi szkołę wiesz, że dobrze znam ulice  
Straszysz mnie fanami, których i ja wychowałem  
A prawdziwi fani mają na to wyjebane  
Chyba zapomniałeś, że tu chodzi o muzykę  
Mnie się nie obawiają, mnie szanują ulice  
Robię takie klipy o jakich możesz pomarzyć  
Słyszę jak przez ciebie przemawia naiwność i zawiść  
Okazałem wam szacunek w „Żyję zamiast polec”  
Pokaż mi, gdzie tam był kurwa wbity boleć.

Ref.

Pojebało się od hajsu, masz marketingowy zastój  
Kto bez winy niechaj pierwszy rzuci kamień  
Jaki masz interes w tym, by sprowadzić mnie na dno?  
Rozumiem miałeś zły nastrój, podkrecony przez tych błaznów

Zadaj pytanie czy stoisz po stronie prawdy  
Weź zbastuj, nikt ci tu nie bije brawo.

2.

Kto komu pierze mózgi, mówi o elegancji  
Pseudoprawilniaku mistrzu dezinformacji  
Zapomniałeś jak przez ciebie oszukani ziomki  
Waliłeś im do sypy drugie tyle mąki  
Stary numer z rękawicą zbiłeś tak fortunę  
Lecz nigdy nie miałeś gestu, żydziłeś każdą złotówę  
Ja milczałem aż do dzisiaj, pieniądze drażliwy temat  
Skoro mnie oczerniasz innej możliwości nie mam  
Racja, czasem pożyczyłeś mi floty  
Dawno jesteśmy kwita, nie zapominaj o tym  
Niewolniku, co cię naprawdę boli?  
Pamiętam jak mnie wystawiłeś wtedy tam na Woli  
Mi się pierdoli? Chłopino przestań pieprzyć  
Ty piszesz na mnie diss, co my jesteśmy dziećmi?  
Wylewasz jakieś żale za czasów małolata  
Choć wiesz, że nieraz miałeś we mnie brata.

Ref.

Na niejednego gościa mówię brat  
Na tego tu na wolności, na tego z za krat  
Tamci sprzed lat są jak kat  
Bo choć sami nie są idealni nie tolerują wad.

Ja chciałem hajs do łapy dwulicowa chimero?  
Dwa tygodnie puchy z ciebie się złodzieje śmieją  
A prawdziwi wiedzą gdzie leży prawda  
Ty polityku o prawdomówności Donalda  
Nadworny historyku nie brak ci talentu  
Ale od dwunastu lat w rapie żadnych postępów  
Używasz podstępów, ja nosiłem ci hajs  
Nie byłeś mi współnikiem nigdy urojona baśń  
Już nie pamiętasz czemu chodziłem pusty  
Bo z JP nic nie miałem, płaciłem wam za koszulki  
Jak miałem do was żal ty śmiałeś mi się w twarz  
Wymyśliłem Ganja Mafię nagle pojawił się Hash  
Utworzyłem markę, zacząłem się rozwijać  
Miałem ci się opłacać? Możesz dostać w ryja  
W bawełnę nie owijam, odpierdol się ode mnie  
Bo się za ciebie wezmę solidnie i konkretnie.

Ref. x2

Na niejednego gościa mówię brat  
Na tego tu na wolności, na tego z za krat  
Tamci sprzed lat są jak kat  
Bo choć sami nie są idealni nie tolerują wad.

3.

Posłuchaj mnie ty bucu raz na zawsze zamknij mordę  
Co było między nami mogłeś uszanować godnie  
Teraz tu wylewasz brudy, rzucasz głównem jak stajenny  
Zaraz szybko wytłumaczę, że nic ci nie jestem krewny  
Nie powiem byłeś mi przyjacielem nie raz  
Nie powiem mogłem na ciebie liczyć nie raz  
Ale, gdy potrzebowałem tam pomocy w walce  
Odjebaliście flopa posrani na ławce  
Mi jadą, ty z nimi jarasz, ty mnie bronisz, los cię pokarał  
Bo ci sami ludzie chcieli was dojechać  
Chciałeś pomocy, gdy strach na plecach  
Tak szydzą, gdy pajacujesz klauna  
Morski może niebawem nawet batman

Uwolnić orkę, garaż z kopa  
kurwa co za idiota, on ma downa  
Srasz się, gdy marzysz o ekipie,  
palisz frana zakłamanym typie  
Milczenia zmowa nie mocna strona,  
Srasz się po Polsce do mnie w telefonach  
Nasza rozmowa na Skype to była tylko formalność  
Wiedzieliście od dawna chciałem odbić w chuj, odbić w chuj  
Złość sięgnęła zenitu, gdy odwiedziłem wasz magazyn  
A tam wisi podkoszulek Ganja Mafii na nim chuj  
Na nim chuj namazany, ja nie chcę już być z wami  
Pseudo ziomami co mi jada za plecami, czuję ból  
Kocham Firmę, dziecko, ojciec już nie wróci  
Będę nosił ciebie w sercu, nie zwiódę Cię w śród ludzi  
Zwinałem ciuchy oddałem nadawcy,  
mój dług wynosił koło 3 tysięcy  
Obiecałem oddam co do złotówki,  
ustalmy Romek rozżycia warunki.  
Ty milczysz, ja milczę, nie grasz moich zwrotek ja milczę  
Nie papłasz ja milczę, to było proste nie udało ci się

Złamałeś każdy punkt, gdy ubliżałeś mi  
Na koncertach jeden buch, ja za to liczę ci  
Zachowałeś się jak ciul, chciałeś zadać mi ból  
Kłamałeś jak z nut, gdy sprzedałeś ten dług.

Wasz ziom Roman Bosski sprzedał ten śmieszny dług, taa  
Ktoś miał wziąć z tego procent, i nie oszczędzać mych nóg  
Tak się składa, że ja i on to ziomki, prawdę zdradziłem mu  
A to człowiek z charakterem mówi Kali jesteście kwita, pion.

Sam widzisz obrotniaku nie należę ci nic  
Trzeba było porozmawiać, mogłeś sam zadzwonić  
Ciągłe kopaleś dołki, oczerniałeś mnie wśród braci  
Nawet jeśli nie ja to los za to ci odpłaci.

4.

Gdzie były twoje zasady w przeciw podróbką kampanii  
Chciałeś cywilne sprawy dla tych, co handlowali ubraniami  
Z literami JP ideologii nie ukradli,  
JP w sercu im się pali to kochali nasi fani  
Gdy zakładaliście biznes zapomnieliście o mnie  
Bo Tadekowi byłem winny jakieś śmieszne pieniądze  
Od tego są ziomki, od tego by pożyczyć  
Gdy ci gaśnie słońce nie masz na kogo liczyć  
Dziękuję wszystkim ludziom co pomogli w trudnych chwilach  
Przepraszam jeśli kogoś zawiodłem to mi wybacz  
Nie jestem ideałem, nie próbuję nim być  
Ale nikt nie będzie mówił mi jak i gdzie mam iść.  
Kiedy nie czuję przyjaźni to odbijam,  
skoro ona umarła to nie była prawdziwa  
Chodzi o pieniądze, nie zgadza się rozumem  
Kiedy przeistoczyłeś się w taką złotówkę?

Ref. x2

Wiem, że liczyłeś na to, że się nie podniosę  
Wiem, że cię boli wiesz, że nigdy nie przeproszę  
Jesteś dla mnie martwy nie wielbię cię co niedzielę  
Myślałem, że jesteś moim przyjacielem.

Zwinałem swój dorobek do samarki włóczykija  
Poszedłem w stronę słońca, ciągle wierząc w przyjaźń  
Za mną to miasto, Kraków na zawsze kocham  
Czeka na mnie nieznane, bosko ale w ostrogach  
Skąd ty możesz wiedzieć co robiłem w kryminale?

Pewnie od moich wrogów, co ich wtedy miałem  
Co ty możesz wiedzieć o zasadach w kryminale?  
Przecież nigdy tam nie byłeś, tylko o nich słyszałeś  
Zakoduj se Romanie nigdy tobie nie wybaczę  
Za to propagowanie tych kłamliwych przeinaczeń  
Za to, że ludzie, których szanuję prosto z serca  
Nie wiedza już co myśleć boś ich sprytnie ponakręcał  
Się nie ukrywam, wiadomo gdzie mnie znaleźć  
W końcu wszystko poodkręcam, przywrócę ksywie chwałę  
Pamiętaj że, me długi to moja sprawa  
Nie wiesz co mówią o tobie, nawet nie chcę powtarzać.

Ref. x2

Wiem, że liczyłeś na to, że się nie podniosę  
Wiem, że cię boli wiesz, że nigdy nie przeproszę  
Jesteś dla mnie martwy nie wielbię cię co niedzielę  
Myślałem, że jesteś moim przyjacielem.

Jestem hipokrytą, weź chłopaku odbij  
Kiedyś jebałeś psy, dzisiaj jesteś porządny  
Śmieszny co za heca, ratowałeś mnie od pieca  
Se poleciałeś ładnie, fantazjujesz tak se wkręcaj  
Zapomnij o mnie, najlepiej raz na zawsze  
Jadziesz nienawiścią, ja cię winnie prawdy karczę  
Pozdrowienia od mej ekipy ze śląska  
Ganja Mafia już na zawsze nie podzieli nas forsa,  
nie podzieli nas forsa  
Nie podzieli nas forsa,  
nie podzieli nas forsa,  
nie podzieli nas forsa.